WIZYTA LEONA XIV W TURCJI

Bp. Michał Stobnicki

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

Drodzy wierni, obchodzimy dzisiaj święto Świętych Młodzianków, a więc dzieci, które zostały zamordowane przez okrutnego żydowskiego króla Heroda, które przelały swoją krew za Mesjasza. Mesjasza, który już nadszedł, który już się narodził. I to święto Świętych Młodzianków po raz kolejny, tak jak święto świętego Szczepana, burzy magiczną atmosferę świąt. Takie wesołe, lekkie, przyjemne święta, błyskające lampeczki, muzyczka. I tu nagle Kościół każe nam pochylić się nad tak okrutnym wydarzeniem, rozmyślać o zamordowaniu małych, niewinnych dzieci, które zostały zamordowane z nienawiści, jaka była w sercu króla Heroda wobec Mesjasza, wobec prawdziwego Boga.

Drodzy wierni, święty Beda Czcigodny, jeden z Ojców Kościoła, słusznie napisał, iż Chrystusowy żłóbek stoi zawsze w cieniu Chrystusowego krzyża. To dzisiejsze święto przypomina nam o tym. Przypomina nam o tym, że Pan Jezus narodził się w Betlejem nie po to, żebyśmy mieli magiczną atmosferę świąt, ale to Dzieciątko, które leży w żłobie, przyszło na ten świat w bardzo konkretnym celu: aby złożyć samego siebie w ofierze przebłagalnej Trójcy Przenajświętszej za nasze grzechy.

BŁĄD ARIAŃSKI

Drodzy wierni, dziś, kiedy rozpamiętujemy świadectwo, krew przelaną przez betlejemskie dzieciątka, pozwólcie słów kilka komentarza na temat ostatniej wizyty Leona XIV w Turcji z okazji 1700. rocznicy soboru nicejskiego. Soboru, który był pierwszym soborem powszechnym. Soboru, na którym potępiono błędy Ariusza. Arianizm, który zaraził większą część katolików, biskupów w IV wieku. Arianizm, który negował bóstwo naszego Pana Jezusa Chrystusa. Arianie twierdzili, że Pan Jezus nie był tym samym Bogiem, nie miał tej samej boskiej natury co Bóg Ojciec. Był kimś wyjątkowym, obdarzonym wyjątkowymi darami, ale nie był ostatecznie Bogiem. I ta myśl ariańska, gdy patrzymy na historię Kościoła, raz po raz rozbrzmiewa na nowo. Ten błąd ariański odnawiany jest raz po raz w różnych herezjach. Słyszeliśmy także przecież i wypowiedź Bergoglia, który w jednym z wywiadów dla *La Repubblica* stwierdził: „Jezus z Nazaretu, nawet jeżeli był człowiekiem o wyjątkowych cnotach, to nie był Bogiem".

Kochani moi, są dwa punkty, które pragnę dzisiaj poruszyć pokrótce, dotyczące wizyty rzymskiego Leona w Turcji.

TAK ZWANI PRAWOSŁAWNI

Po pierwsze: relacje z tak zwanymi prawosławnymi. W istocie rzeczy nie powinniśmy mówić o prawosławnych, ale raczej o krzywosławnych, bo mamy tutaj do czynienia z wykrzywieniem wiary katolickiej. Mamy tutaj do czynienia nie tylko ze schizmą, ale także z całym szeregiem herezji, co niestety pozostaje przez wielu niezauważone. Także w różnych kręgach tradycji słyszy się, czy to na grupach indultowych, w Bractwie świętego Piusa X, czy wśród wakantystów, że kolejne dusze porzucają wiarę katolicką i przechodzą na prawosławie, pociągnięte pięknem liturgii, śpiewu. Ale pomijają to, co najistotniejsze, a więc zafałszowanie, wykrzywienie wiary.

Leon XIV w czasie swojej wizyty w Turcji odbył wiele spotkań ekumenicznych ze schizmatykami wschodnimi. Uczestniczył także w boskiej liturgii, we Mszy świętej odprawianej w prawosławnej katedrze przez patriarchę, ichniejszego samozwańca Bartłomieja. I cóż o tym winniśmy myśleć? Bo oto pojawiły się w przestrzeni internetowej głosy, głosy ze strony duchownych, niby katolickich, że należy wprowadzić interkomunię, że należy umożliwić katolikom uczestniczenie w boskiej liturgii, przyjmowanie tam komunii i z wzajemnością, więc aby prawosławni mogli uczestniczyć we Mszach w kościele posoborowym i przyjmować tam sakramenty. I rzeczywiście te głosy, które się pojawiły, wynikają z tego, że Leon XIV, podobnie jak poprzednicy od czasu Pawła VI, wziął udział aktywny w niekatolickiej liturgii. Aktywny, odziany w szaty, chór, odziany w

stół. Uczestniczył w boskiej liturgii. I cóż mamy o tym wszystkim myśleć? Czy rzeczywiście jest tak, jak to napisał w swoim liście z okazji rocznicy 1700. soboru nicejskiego, że należy nam te wszystkie różnice teologiczne odsunąć na bok, bo Duch Święty łączy, a nie dzieli?

FILIOQUE

Drodzy wierni, tak jak powiedziałem, schizma wschodnia, schizmatycy wschodni wyznają cały szereg herezji, a więc fałszywych, błędnych twierdzeń dotyczących wiary. Negują nauczanie Kościoła katolickiego. I wskażę dwa punkty. Po pierwsze kwestia *Filioque*. Być może obiło wam się to o uszy chociażby w podręcznikach historii. A więc kwestia dotycząca nauczania o Duchu Świętym. Wyznając wiarę, odmawiając Credo w niedzielę, w większe święta, wyznajemy, że Duch Święty pochodzi od Ojca i Syna. Kościół prawosławny czy wspólnoty schizmatyckie odrzucają sformułowanie *Filioque*, „i Syna", i nauczają, że Duch Święty pochodzi tylko od Ojca. I jest to, moi drodzy, pokłosie herezji, które zaistniały pod koniec pierwszego tysiąclecia. Herezji, które dotyczyły nauczania o Duchu Świętym, ale które pośrednio uderzały też w bóstwo naszego Pana Jezusa Chrystusa. Więc to był taki błąd semiariański, półariański. Ale nie wchodząc w szczegóły, od ponad 1000 lat odmawia się Credo z tym dodatkiem *Filioque*, który precyzuje nauczanie dotyczące Ducha Świętego, zamyka bramę do wprowadzania jakiegoś błędnego nauczania. I Leon XIV, uczestnicząc w tej liturgii prawosławnej, uczestniczył w liturgii, w której odmawiano Credo w wersji niekatolickiej. W wersji niekatolickiej złożono wyznanie wiary, które nie jest katolickie.

Co więcej, moi drodzy, nie był to pierwszy raz, kiedy coś takiego miało miejsce. Już kilka miesięcy temu w Rzymie, w bazylice świętego Pawła za Murami, zorganizowano spotkanie ekumeniczne, na które zaproszono duchownych, w cudzysłowie „duchownych", różnych płci, z udziałem Leona XIV. Event organizowany przez Watykan, i oficjalna książeczka na to nabożeństwo, wydrukowana przez drukarnię watykańską, zawierała wyznanie wiary w wersji niekatolickiej, bez *Filioque*, w wersji krzywosławnej. I Leon XIV w tym uczestniczył i takie wyznanie wiary przy grobie świętego Pawła zostało złożone. I musimy sobie uświadomić, moi drodzy, że nie jest to, jak on twierdzi, jakiś drobny spór teologiczny. Tysiące, dziesiątki, setki tysięcy ludzi zostało zamordowanych, przelało swoją krew ze względu na to, że nie chciało przyjąć fałszywej wiary prawosławnej. Pomyślcie chociażby o świętym Andrzeju Boboli, który został zamordowany, okrutnie zamordowany przez prawosławnych dlatego, że odrzucał, potępiał ich błąd i prowadził ludzi do wiary katolickiej. Pomyślcie o przykładzie świętego Jozafata Kuncewicza, który został zamordowany dlatego, że nie chciał złożyć, nie chciał wyznać wiary prawosławnej. I w tym momencie, kiedy obserwujemy to, co czyni Leon XIV, to mamy do czynienia z niczym innym, jak, moi drodzy, nie tylko z aktem obojętności wobec prawd wiary, z aktem sprzyjania herezji, ale mamy także do czynienia z aktem pogardy, napluciem w twarz tym wszystkim katolikom, którzy przelali swoją krew na Wschodzie za katolicką wiarę. To oznacza, że Andrzej Bobola, Jozafat Kuncewicz i cała masa innych męczenników, prześladowanych unitów podlaskich, myliła się. Po prostu się mylili. Oddali swoje życie bez sensu, niepotrzebnie.

EPIKLEZA I SŁOWA KONSEKRACJI

Dalej, moi drodzy, uczestnicząc w tej boskiej liturgii, Mszy świętej, Leon XIV musiał zdawać sobie sprawę z tego, że schizmatycy wschodni mają błędne nauczanie dotyczące Mszy świętej. Owszem, zachowali oni sukcesję apostolską, zachowali sakrament kapłaństwa, więc mają ważne sakramenty, ale ich nauczanie dotyczące Mszy świętej dotknięte jest bardzo poważnym błędem. Jako katolicy wierzymy i wyznajemy, że ofiara Nowego Przymierza, ofiara Mszy świętej dopełniana jest słowami Jezusa Chrystusa. Kapłan przy ołtarzu wypowiada te słowa, poprzez które Jezus Chrystus ustanowił Mszę świętą: „To jest bowiem Ciało moje", „To jest bowiem kielich Krwi mojej, nowego i wiecznego Testamentu, która za was i za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów". To są te słowa, poprzez które dokonywana jest ofiara Mszy świętej. A więc w bezkrwawy sposób uobecniana jest na ołtarzu ofiara Wielkiego Piątku, ofiara krzyżowa, poprzez które dochodzi do przeistoczenia. Chleb i wino zamieniają się w Ciało i Krew naszego Pana Jezusa Chrystusa. Dokładnie te słowa, żadne inne, stanowią istotę Mszy świętej, są niezbędne do ważności Mszy

świętej. Te słowa powodują ten wielki cud przeistoczenia.

Tymczasem teolodzy krzywosławni twierdzą, że te słowa nie mają żadnej mocy, że te słowa niczego nie powodują. Dlatego kiedy Leon XIV uczestniczył w tej boskiej liturgii, kiedy zgromadzeni przy ołtarzu patriarchowie, biskupi, samozwańcy wypowiedzieli słowa konsekracji, to tak jak to ma miejsce w liturgii prawosławnej, stali prosto jak sosna, bo według nich nic się nie wydarzyło. Te słowa nie mają żadnej wartości, żadnej mocy. I dopiero po słowach konsekracji, jak uczy teologia krzywosławna, mocą epiklezy, a więc modlitwy przyzywającej Ducha Świętego, ma dochodzić do przeistoczenia. A więc odbiera się moc słowom Pana Jezusa, słowom Boga-człowieka, poprzez które ustanowiona została ofiara Mszy świętej, i przypisuje się tę moc przeistaczania słowom ludzkim, słowom ustanowionym przez człowieka, słowom przyzywającym Ducha Świętego, który ma sprawić, by ten chleb i wino stały się Ciałem i Krwią naszego Pana Jezusa Chrystusa.

I spójrzcie, moi drodzy, ciekawostka liturgiczna. W kanonie rzymskim, we Mszy wszech czasów, nie odnajdziecie epiklezy. A więc, idąc konsekwentnie, prawosławni powinni powiedzieć, że Msza wszech czasów jest nieważna, bo nie ma tam epiklezy, więc nic się nie dzieje. I druga ciekawostka: w *Novus Ordo Missae* epiklezę wprowadzono jako ukłon w stronę prawosławnych. Wprowadzono ten element, modlitwę epikletyczną. I Leon XIV, uczestnicząc w tej boskiej liturgii, cóż, jaki przekaz poszedł w świat? Spójrzcie, on uznaje nasze nauczanie. On bierze udział w naszej liturgii. On uczestniczy, modli się, wierzy tak jak i my. I prawosławni, moi drodzy, stoją prosto jak sosna po słowach konsekracji, a po epiklezie padają i oddają pokłon. Ale to nie jest ten moment. To jest fałsz, to jest kłamstwo, to jest bluźnierstwo. I po raz kolejny jest to, moi drodzy, nie tylko akt obojętności czy poparcia dla nauczania heretyckiego, to, co miało miejsce w Konstantynopolu, ale jest to także akt pogardy wobec świętego Andrzeja Boboli, świętego Jozafata Kuncewicza i całej masy męczenników, którzy przelali swoją krew dlatego, że nie chcieli uczestniczyć w liturgii niekatolickiej, liturgii dotkniętej błędem.

Jeżdżę, odwiedzam także Podlasie. Tam żywa jest jeszcze pamięć o podlaskich unitach, którzy cierpieli olbrzymie prześladowania ze strony prawosławnych dlatego, że nie chcieli chodzić do prawosławnych cerkwi. Gromadzili się w nocy w lasach. Księża nielegalnie przekraczali granice. Przybywali, aby sprawować sakramenty. Przez dziesiątki lat nie chcieli wejść do cerkwi, nie chcieli uczestniczyć w liturgii niekatolickiej. Bo musimy pamiętać, moi drodzy, że przyjmowanie Komunii świętej ma także wymiar wspólnotowy. Przyjęcie Komunii świętej podczas liturgii, podczas Mszy świętej oznacza także wspólnotę. Jest wyrazem wspólnoty, jest wyrazem wyznawania tej samej wiary. I cóż z tego, że Msza, liturgia prawosławna jest ważna, jeżeli wyznają oni inną wiarę? Dlatego katolik nie może iść na liturgię prawosławną, nie może przystępować tam do sakramentów, do Komunii świętej, bo oni są wyznawcami innej wiary. Ich wiara jest inna niż nasza. Przyjęcie Komunii świętej oznacza wspólnotę wiary. Tej wspólnoty nie ma. Tej wspólnoty nie ma.

BŁĘKITNY MECZET

I drugi punkt, który pragnę pokrótce poruszyć, to kwestia relacji z tak zwanym islamem. Islamem, który został stworzony, jest produktem powstałym z inspiracji żydowskiej jako zbrojne ramię przeciwko chrześcijaństwu. Postanowiono dać Arabom religię, poprzez którą staną się oni wojownikami antychrześcijańskimi. I widzimy: cała historia islamu to jest nieustanna nienawiść, nieustanny atak, nieustanne wojny przeciwko państwom chrześcijańskim. I widzieliśmy, drodzy moi, jak w czasie swojej wizyty w Konstantynopolu, bo tej nazwy należy nam używać, nazwy chrześcijańskiej, Leon XIV udał się do Błękitnego Meczetu. Widzieliśmy zdjęcia, piękne białe skarpetki Leona XIV, które według niektórych, jak to wam wspominałem, w internecie po wyborze pojawiły się komentarze: „No, jest nadzieja na odnowę Kościoła, bo papież nosi białe skarpetki". Więc zobaczyliśmy w całej okazałości te białe skarpetki na muzułmańskich dywanikach, a następnie usłyszeliśmy, jak to Leon XIV się tłumaczy, no, że on tam był, ale się nie modlił. On tam wszedł bez butów, ale się nie modlił.

Co winniśmy o tym myśleć, o tej wizycie, o tym tłumaczeniu? Drodzy moi, musimy sobie uświadomić, że muzułmanie, wbrew temu, co naucza się błędnie od czasu antysoboru Watykańskiego II, nie czczą tego samego Boga. Nie oddają czci Bogu w Trójcy Świętej jedynemu, a więc nie oddają czci Bogu prawdziwemu.

Pismo Święte mówi wyraźnie: „Wszyscy bogowie pogan są demonami". Są demonami. Ten, kto nie oddaje czci Trójcy Przenajświętszej, oddaje cześć demonowi. Leon XIV udał się zatem do miejsca kultu diabła. Do miejsca kultu diabła, i to miejsca bardzo szczególnego, ponieważ Błękitny Meczet jest miejscem, do którego przybywali sułtani, aby oddać cześć i złożyć dzięki za kolejne zwycięstwa nad chrześcijanami, za to, że znowu mogli chrześcijan wymordować, zgwałcić, obrabować, wziąć w niewolę. Przez wieki tam dziękowano za zwycięstwa armii islamskiej nad armiami chrześcijańskimi.

Po drugie, co byście powiedzieli, gdybyście zobaczyli księdza w domu publicznym, ale zacząłby wam się tłumaczyć: „Ale ja tam przyszedłem się rozejrzeć, pozwiedzać"? No, są takie miejsca, do których katolickiemu duchownemu po prostu wchodzić nie wypada. Po prostu wchodzić nie wypada. I po raz kolejny jest to, moi drodzy, nie tylko akt bluźnierczy, akt obojętności religijnej, zasugerowanie, że katolicy i muzułmanie czczą tego samego Boga, co jest kłamstwem, bluźnierstwem, herezją, ale jest to także akt pogardy wobec tych wszystkich setek tysięcy, milionów chrześcijan, katolików, którzy zostali przez muzułmanów zamordowani dlatego, że nie chcieli pokłonić się bożkowi Allahowi. Czy Leon XIV nie zdaje sobie sprawy z tego, czym jest islam? Czy nie zdaje sobie sprawy z tego, ile krwi katolickiej zostało przelane, aby uratować Europę przed muzułmańskimi hordami? I możemy pytać się siebie, po co Jan III Sobieski z polską armią udał się pod Wiedeń. Może trzeba było otworzyć bramy miasta, oddać im kościoły, zamienić w meczety i przywitać ich: *Herzlich willkommen.*

A może jednak Leon XIV zdaje sobie doskonale z tego sprawę? Zdaje sobie sprawę z tego, co robi, bo słyszeliśmy niedawno doniesienia o tym, że w Watykanie przygotowano pomieszczenie do modlitwy dla muzułmanów przy Bibliotece Watykańskiej, żeby mieli się gdzie kłaniać swojemu bożkowi. A zgodnie z doktryną muzułmańską, tam gdzie modlił się muzułmanin, tam jest jego ziemia. To jest jego. To może o to chodzi w tym całym niby dialogu z islamem: po prostu o to, żeby zamiast krzyża na kopule bazyliki świętego Piotra pojawił się pewnego dnia machometański półksiężyc.

ZADOŚĆUCZYNIENIE I WIERNOŚĆ

Drodzy wierni, ile konfuzji, ile zgorszenia wywołała ta wizyta, trudno to nazwać pielgrzymką, w Turcji, ile Bożej obrazy, która wymaga zadośćuczynienia. Dlatego w najbliższą środę po Mszy świętej, na zakończenie roku, przed wystawionym Najświętszym Sakramentem będziemy także czynić zadość Panu Bogu za obrazy, jakie wyniknęły z wizyty rzymskiego Leona w Turcji.

Moi drodzy, nie zapominajmy nigdy o tych, którzy przelali swoją krew dla Pana Jezusa. Nie udawajmy, że tej krwi nie było. Tak jak chociażby krwi Młodzianków, którym dziś wraz z Kościołem oddajemy cześć. Nie lekceważmy sobie świadków wiary, męczenników, którzy oddali swoje życie dla prawdziwego Boga, dla prawdziwej wiary. Bo jeżeli i my tą krwią wzgardzimy, to zasłużymy sobie na straszliwą karę. Nie bądźmy, moi drodzy, głupcami, ale wyznawajmy całym sercem wiarę katolicką i prośmy o to, abyśmy zostali w niej zachowani aż do śmierci, abyśmy nie ulegli pokusie religijnej obojętności, abyśmy nie uwierzyli w tę fałszywą, zakłamaną, demoniczną naukę, stanowiącą fundament antysoboru watykańskiego, że jest zbawienie poza Kościołem katolickim. Bo go nie ma. Bo go nie ma. W niebie nie spotkacie, moi drodzy, ani muzułmanina, ani prawosławnego, ani nikogo, kto nie byłby katolikiem, kto przed śmiercią nie nawrócił się na wiarę katolicką. I o tym nie zapominajmy. W wierze katolickiej wytrwajmy.

Amen.

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.